

## **A C DZIESIĄTY ZJAZD MIĘDZYNARODOWEGO ZRZESZENIA EKONOMISTÓW ROLNYCH (ICAE)**

Międzynarodowe zrzeszenie ekonomistów rolnych zawiązane zostało 30 lat temu z inicjatywy nieżyjącego dziś prof. G. F. Warrena oraz dotychczasowego prezydenta — obecnie wybranego prezydentem honorowym — Leonarda K. Elmhirst'a, doktora honoris causa uniwersytetu we Fryburgu.

Tegoroczny zjazd ICAE w Mysore (południowe Indie), jako dziesiąty z rzędu, odbył się na zaproszenie grupy hinduskiej, a ściśle biorąc Indian Society of Agricultural Economists, powołanego do życia w roku 1939 z siedzibą w Bombaju<sup>1</sup>.

Dzięki wydatnej pomocy rządu, którego premier Nehru żywo interesował się zjazdem i osobiście otwierał, wygłaszając referat na temat sytuacji żywnościowej Indii, komitet organizacyjny mógł przygotować szereg cennych publikacji dla użytku uczestników.

Udział w zjeździe wzięło około 300 osób z 50 krajów. Mniej więcej w połowie były to kraje zaliczane do gospodarczo słabo rozwiniętych (z Azji, Afryki i południowej Ameryki). Na ich to życzenie na miejsce tegorocznego spotkania wybrano Indie.

Poza członkami uczestniczyli w zjeździe, jako zaproszeni goście, reprezentanci rządu Indii, oraz w takim samym charakterze gości — delegaci niektórych instytucji naukowych i organizacji międzynarodowych. M. in. obecnych było 8 delegatów z ZSRR z prof. Kuwshinowem (Akademia Timiriaziewa) na czele<sup>2</sup>.

Jako zasadniczy problem, dokoła którego miały się obracać obrady tegorocznego zjazdu wybrano:

„Rolnictwo a warunki na jakich dokonywane są jego obroty towarowe” (Agriculture and its Terms of Trade).

Takie sformułowanie może budzić wątpliwości i prowadzić do nieporozumień. Oto jak definiuje ten problem jedna z publikacji przedzjazdowych:

„Warunki obrotu towarowego można określić jako analityczne narzędzie stosowane szeroko w badaniach handlu międzynarodowego, a w szczególności przy analizowaniu na dłuższą metę korzyści, jakie uzyskuje gospodarka narodowa z wzajem-

<sup>1</sup> Inicjatywa do zawiązania tego towarzystwa rolniczo-ekonomicznego wyszła, jak w szeregu innych analogicznych przypadkach, od prezydium ICAE. Ubocznie nadmieniam, że w braku zorganizowanych zrzeszeń krajowych grupa co najmniej 5 członków ma prawo do reprezentacji w wydziale ICAE. W roku Indian Society of Agricultural Economists z jego prezesem Ithri Manilal B. Nanavati, oraz sekretarzem dr S. R. Sen, rozpoczęło techniczne przygotowanie zjazdu. Poza zabezpieczeniem środków transportowych oraz pomieszczeń i aprowizacji na czas od 23 sierpnia do 3 września włącznie, objęło ono przygotowanie 10-dniowej wycieczki (All India Tour), wiodącej mniej więcej od granic Kerali na południu aż po północną granicę Pendżabu, jej zakończeniem miało być symposium w New Delhi.

<sup>2</sup> Spośród organizacji międzynarodowych stwierdzić mogłem obecność reprezentantów Organizacji Narodów Zjednoczonych FAO, Międzynarodowego Biura Pracy, Międzynarodowej Federacji Producentów Rolnych. Byli też delegaci międzynarodowych fundacji jak Rockefellera i Forda, tudzież instytutów badawczych, jak Food Research Institute (Stanford, California), Institut für Weltwirtschaft (Kolonia) Farm Foundation (Chicago), Council of Economic and Cultural Affairs (New York). Niektóre inne instytucje reprezentowane były przez indywidualnych członków. Do ich rzędu zaliczam też Komitet Rolniczo-Ekonomiczny PAN, w imieniu którego przemawiałem na rozszerzonym inauguracyjnym posiedzeniu Wydziału.

nej wymiany towarowej między państwami. Zastosowalność analizy obrotu towarowego do badania tego zagadnienia opiera się o fakt, że każdą gospodarke narodową charakteryzuje strukturalna i funkcjonalna sztywność w dynamice przydziału środków oraz immobilność czynników produkcji. Ruchomość pracy i innych niestałych czynników produkcji między większością krajów normalnie nie odgrywa znaczenia, podczas gdy ruchomość stałych czynników, niekiedy określanych wspólną nazwą czynnika ziemi, jest niemal równa zeru. Ten fakt względnej immobilności czynników produkcji jest przyczyną, że życie ekonomiczne pojedynczego kraju rozgrywa się na sztywnej płaszczyźnie. Z tej to przyczyny fluktuacja w korzyściach uzyskiwanych z handlu międzynarodowego znajduje bezpośredni wyraz w zmianach warunków na jakich dokonywane są obroty towarowe.

Sztywność i immobilność czynników można również zaobserwować między różnymi sektorami ekonomicznymi jednego kraju, np. miastem a wsią. Studium warunków towarowego obrotu sektora rolniczego wymaga znajomości wskaźników globalnego obrotu (tj. sprzedaży i kupna) między całkowitą społecznością rolniczą, a światem zewnętrznym.

Lecz społeczność rolnicza stanowi konglomerat o dużej niejednorodności. Nie tylko rolnicy nie tworzą jednorodnej grupy czy klasy. Także między poszczególnymi rejonami zachodzić mogą duże różnice".

Wysunięcie zagadnień obrotu towarowego jako centralnego problemu nie należy rozumieć zbyt jednostronnie.

W rzeczywistości wachlarz zakreślony tematyką był bardzo szeroki. Tylko niektóre spośród szczegółowych punktów będą w stanie omówić.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że zarówno na ustalenie problematyki, jak i nastawienie myślowe czołowych prelegentów, nie pozostała bez wpływu aktualność problemu światowej integracji gospodarczej jaką obserwuje się w krajach zachodnich łącznie z problemem krajów gospodarczo słabo rozwiniętych. Do zaktualizowania tej problematyki przyczyniły się w dużym stopniu publikacje szwedzkiego ekonomisty Gunnara Myrdala, wielokrotnie cytowane w referatach zjazdowych.

W książce „Teoria ekonomii a kraje gospodarczo nierozwinięte”, (przetłumaczonej na język polski i opatrzonej przedmową naszego ambasadora w New Delhi, Dr Juliusza Katz-Suchego) Myrdal podkreśla, że punktem wyjścia wielu publikacji na temat krajów nierozwiniętych nie są interesy samych krajów nierozwiniętych, lecz świadomie czy nieświadomie — interesy te rozpatrywane są przez pryzmat korzyści politycznych któregoś z krajów uprzemysłowionych lub grupy krajów uprzemysłowionych. Rady i pomoc, udzielane przez kraje bogatsze — ubogim, mają często na celu zwiększenie w krajach ubogich produkcji surowców na eksport.

Otóż postulatowi, by problematyka gospodarcza była w większym stopniu analizowana z punktu widzenia krajów słabo rozwiniętych, starano się zadociec uczynić w obradach zjazdu. Niedarmo odbywał się on w jednym z największych państw zaliczanych do tej grupy.

Warto uprzytomnić sobie, mówił we wstępie swego referatu D. R. Gadgil, że więcej niż % ludności świata żyje z rolnictwa. Problem jego rozwoju widziany w skali międzynarodowej jest w 80% problemem krajów słabo rozwiniętych. W krajach tych stosunek ludności rolniczej do ogółu ludności często przekracza 70%, podczas gdy w krajach gospodarczo zaawansowanych spada dziś poniżej 15%.

Do grupy krajów słabo rozwiniętych zalicza się kraje Azji z wyjątkiem azjatyckiej części ZSRR, tudzież Japonii, kraje łacińskiej Ameryki oraz kraje Afryki z wyjątkiem Unii Południowo-Afrykańskiej. Kraje te jako przeważnie tropikalnego lub subtropikalnego rolnictwa objawiają tendencje do monokultury. W ramach istniejącego międzynarodowego podziału pracy natrafiają one na trudności w zwiększeniu eksportu w stopniu pokrywającym potrzeby importu inwestycyjnego. Głównym pozytywnym wpływem handlu międzynarodowego na kraje nierozwinięte było zdaniem G. Myrdala, popieranie produkcji surowców, która to produkcja zatrudnia głównie niewykwalifikowaną siłę roboczą. Jako przykład można by przytoczyć plantacje angielskie herbaty w Indiach.

G. Myrdal przeciwstawia się koncepcji wielu ekonomistów zachodnich, że impuls do rozwoju gospodarczego może wyjść tylko od podniesienia rolnictwa i produkcji surowcowej. Jest on bezwzględnym zwolennikiem impulsu wychodzącego od uprzemysłowienia; i to nawet jeśli ono z konieczności prowadzi do przejściowego obniżenia i tak niskiej stopy życiowej ludności. Duże znaczenie przypisuje w tej mierze świadomemu dążeniu do rozwoju gospodarczego poprzez zorganizowaną i planową działalność rządów.

Poddanie pod obrady powyższego dylematu praktycznie zainauguowało obrady zjazdu. Zagadnienie wypłynęło z okazji pierwszego tematu: „Rzut oka na koniunkturę rolną lat ubiegłych. Zasadnicze postawienie sprawy”. Postawił je prof. W. Arthur Lewis z uniwersytetu w Manchester.

Warto zwrócić uwagę na osobę samego referenta. Rzuca na nią pewne światło to co pisał m. i. w „The Manchester School of Economic and Social Studies” tom XXIII, 1954: „W gruncie rzeczy” — czytamy — „to czym mogą wykazać się w Afryce wszystkie współczesne imperialistyczne potęgi polega na zubożeniu gospodarki samowystarczalnej, bądź przez odebranie tubylcom ziemi, bądź przez żądanie pracy przymusowej w sektorze kapitalistycznym, bądź wreszcie przez nakładanie podatków dla zniewolenia ludzi do pracy”.

W referacie swym W. A. Lewis wyszedł z założenia, że powodzenie rolników zależy nie tylko od stosunku cen, lecz w równym stopniu od produktywności. Rolnicy zainteresowani są nie tylko w absolutnym poziomie stopy życiowej, lecz również w tym jak ich zarobki wyglądają w porównaniu z innymi zawodami. Toteż dla porównania trzeba brać nie absolutne warunki w jakich dokonywane są obroty towarowe, lecz warunki względne. Ostatnie zależą równocześnie od przebiegu:

- a) stosunkowej stopy wzrostu popytu na produkty rolnicze i artykuły przemysłowe,
- b) stosunkowej stopy wzrostu produktywności w rolnictwie oraz w nierolniczych gałęziach gospodarki społecznej,
- c) mobilności, czyli stopnia przepływu ludności do rolnictwa i w odwrotnym kierunku.

Równowaga między tymi trzema czynnikami jest bardzo różna w poszczególnych fazach rozwoju ekonomicznego. Nie wydaje się wykonalnym, by w jednym referacie można było równocześnie omówić kraje gospodarczo zaawansowane, jak i słabo rozwinięte. W zasadzie pierwsze produkują za dużo żywności, drugie za mało. Proponując rozłączne dyskusowanie tych zagadnień, Lewis ogranicza się sam do dwóch uwag, dotyczących:

1. roli jaką rolnictwo spełniać może zasadniczo w rozwoju ekonomicznym,
2. rolę jaką odgrywa mobilność między sektorami w zdolności przystosowywania się rolnictwa.

Oдноśnie roli rolnictwa w rozwoju ekonomicznym trzeba wziąć pod uwagę, że impuls rozwojowy wychodzić może:

- a) od sektorów nierolniczych,
- b) od eksportu rolnego,
- c) od zwiększenia żywności na pokrycie zaopatrzenia wewnętrznego (choć ta ewentualność jest najmniej prawdopodobna).

Impuls wychodzący spoza rolnictwa prowadzi do zwiększonego popytu na produkty rolne, co może, choć nie musi, stanowić bodziec dla rozwoju rolnictwa. Jeśli nie zareaguje ono odpowiednim wzrostem produkcji to może dojść do niekorzystnego dla sektora nierolniczego ułożenia się względnych warunków obrotu, hamującego rozwój ekonomiczny. Ten przypadek zahamowania leży, zdaniem W. A. Lewis'a, u źródeł niezwykle powolnego rozwoju jaki miał miejsce w Indiach i w Chinach w ciągu XIX wieku. Na odwrót, przykładu niezwykle silnego reagowania produkcji rolnej, na impuls rozwojowy wychodzący spoza rolnictwa, dostarcza Japonia.

Nieskrępowany obrót handlowy pozwala na połączenie importu produktów rolnych z ekspansją przemysłową, może jednak prowadzić do zwężenia równowagi płatniczej. Ta obawa nie zachodzi, o ile rozwojowi towarzyszy z samego początku wzrost popytu na produkty rolne, lub wzrost podaży eksportowej tychże produktów, a to częściowo dlatego, że produkcja innych sektorów reaguje dość elastycznie na popyt ze strony rolnika. Istotniejsze wydaje się jednak, że eksport dostarcza wówczas walut dla zrównoważenia importu. Jedynie dla kraju żyjącego ponad stan i pożyczającego ponad możliwości spłaty mogą wówczas zaistnieć trudności płatnicze.

W ciągu 75 lat przed pierwszą wojną światową nie słyszano się o trudnościach związanych z równowagą bilansu płatniczego, ponieważ był to okres rozwoju ekonomicznego postępującego szybko naprzód w całym świecie. Rozwój wówczas ześrodkowywał się w sektorach pracujących na eksport. Tymczasem dzisiaj niemal każdy kraj planuje produkcję na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb, zapominając o eksporcie. Ponieważ rozwój zawsze prowadzi do zwiększenia importu, jednym z najważniejszych zagadnień związanych z planem rozwojowym jest zagadnienie: co należy uczynić dla zwiększenia eksportu czy to produktów rolnych, czy artykułów przemysłowych.

Lecz kraje tropikalne nie mogą polegać wyłącznie na dochodach z eksportu. Eksport tropikalnego rolnictwa jest stosunkowo mały w porównaniu z całością jego produkcji rolnej. Na pierwszym miejscu stoi produkcja środków żywności na potrzeby wewnętrzne. Podaż ich jest wybitnie elastyczna. W braku ekspansji na odcinku innych sektorów zwiększenie produkcji środków żywności na potrzeby wewnętrzne musiałoby rolników doprowadzić do bankructwa.

Rola jaką odgrywa mobilność między sektorami w zdolności przystosowywania się rolnictwa wymaga znowu rozróżnienia między krajami słabo gospodarczo rozwiniętymi, a krajami zaawansowanymi, pod względem produktywności. Tylko w krajach gospodarczo zaawansowanych można oczekiwać wydatnego wzrostu produktywności rolnej w stosunku do człowieka. Punktem wyjścia trudności przed jakimi stają rolnicy w tych krajach jest fakt, że popyt na żywność wzrasta w nich wolniej od podaży. Natomiast punkt wyjścia trudności na jakie natrafiają planiści w krajach, w których zapoczątkowuje się rozwój leży w tym, że popyt na żywność wzrasta w nich o wiele szybciej od podaży.

Jeśli popyt na żywność wzrasta powoli, a produktywność wzrasta szybko, to warunki na jakich dokonywane są obroty między sektorami będą się z reguły przesuwać na niekorzyść rolnika, o ile stosunek ludności zatrudnionej w produkcji rolnej nie będzie równocześnie malał. Główny środek zaradczy na jaki wskazać może ekonomista rolny jest wówczas zawsze jeden: dążyć do tego by mieć mniej rolników.

Niedostateczna mobilność rolników jest przyczyną, że realne ceny i realne dochody rolnika są niższe w porównaniu z innymi zawodami i to głównie przeciwstawia się urzeczywistnieniu międzynarodowego podziału pracy.

W krajach gospodarczo słabo rozwiniętych na niski stopień ruchliwości wpływa przede wszystkim niemożność znalezienia zatrudnienia poza zawodem rolniczym. Nie ma po temu wystarczających inwestycji w innych sektorach. Kraje te często równocześnie odczuwają brak żywności. Dla nich problemem jest zwiększenie podaży produkcji rolnej przy równoczesnym znalezieniu zatrudnienia poza rolnictwem dla nadwyżek ludności wiejskiej.

Lecz nie trudno wskazać kraje gospodarczo zaawansowane, w których brak możliwości ekspansyjnych innych sektorów nie może stanowić przyczyny słabej mobilności ludności rolniczej. Jeśli mają one jeszcze za dużo rolników to dlatego, że zbyt wielu ludzi chce być rolnikami... „Zawsze będą istnieć zawody bardziej atrakcyjne. Do takich można zaliczyć obok zawodu rolnika, zawód nauczyciela, muzyka, aktor a itd. Zawody te są mniej popłatne. Ten problem atrakcyjności — kończy Lewis — nie jest chyba całkowicie do rozwiązania”.

Z referatem profesora W. A. Lewisa problemowo najściślej wiązały się następujące wypowiedzi:

D. Gale Johnsona, profesora uniwersytetu Chicago — „Doświadczenia krajów gospodarczo zaawansowanych”.

D. R. Gadgil'a, profesora Gokhale Institute of Politics and Economics, Poona, Indie: „Doświadczenia krajów gospodarczo słabo rozwiniętych”.

K. O. Campbell'a, profesora uniwersytetu w Sydney, Australia „Zagadnienia ruchu ludnościowego”.

dr U. A. Aziz'a, z uniwersytetu Singapore, „Wzajemna zależność rozwoju rolnictwa i przemysłu”.

Pierwszy i trzeci z tych referatów można do pewnego stopnia uważać za odzwierciedlające silniej stanowisko naukowców krajów gospodarczo zaawansowanych, drugi i czwarty raczej za odbicie poglądów w słabo rozwiniętych krajach kapitałistycznych.

Ograniczę się do zwrócenia uwagi na szczególnie uderzające ustępy w powyższych referatach.

Zaznajomienie się z historią rolnictwa w krajach gospodarczo zaawansowanych miałooby zdaniem D. G. Johnsona duże znaczenie dla słabo rozwiniętych krajów świata. Zbyt wielu ludzi, nie wyłączając pewnej liczby ekonomistów, przyjmuje najwidoczniej odwrotny stosunek między dochodem społecznym na głowę, a odsetkiem ludności zawodowo czynnej w rolnictwie za dowód, że chcąc zwiększyć dochód na głowę trzeba przeprowadzać uprzemysłowienie tak szybko jak tylko można przez koncentrację inwestycji w ośrodkach miejskich.

Taki wniosek jest wg Johnsona z wielu przyczyn błędny.

Po pierwsze — wysoki odsetek czynnych zawodowo w rolnictwie jest sam przez się konsekwencją niskiego poziomu produktywności, zarówno w rolnictwie jak i w innych gałęziach gospodarki społecznej. Jeśli wydajność produktów służących

wyżywieniu w przeliczeniu na pracownika rolnego jest niska, to ludność zatrudniona w rolnictwie z konieczności musi być liczna. W tych warunkach szybki wzrost ludności nierolniczej musi mieć bądź jako następstwo redukcji i tak już niskiego poziomu spożycia, bądź nacisk na wymianę zagraniczną (poprzez zmniejszenie eksportu żywności lub zwiększenie importu), celem zabezpieczenia podaży nie nadążającej z zapotrzebowaniem. W obu przypadkach przeszkodami w uprzemysłowieniu będą: niedostatek kapitału inwestycyjnego, trudność zabezpieczenia z importu koniecznych środków kapitałowych, oraz inflacyjne zaburzenia cyrkulacji pieniężnej.

Po drugie — doświadczenia krajów gospodarczo zaawansowanych są całkowicie zgodne z poglądem, że stopa zysku jaką odrzuca wiele typów inwestycji w rolnictwie jest równie wysoka jak i inwestycji przemysłowych. Z całą pewnością dotyczy to inwestycji na nasiona selekcyjne, na ochronę roślin i zdaje się na nawozy sztuczne. To samo można prawdopodobnie odnieść do inwestycji na ulepszone narzędzia i maszyny, nie tylko tego typu co traktory i maszyny żniwne, lecz w równym stopniu rozpowszechnionych na całym świecie pojedynczych narzędzi jak: kopaczki, łopaty, pługi i kultywatory.

Niektóre inwestycje będą głównie przynosić oszczędność pracy, podczas gdy inne mogą przede wszystkim oddziaływać na podniesienie wydajności. Inwestycje, które zaoszczędzają pracę w produkcji rolnej, to znaczy zwalniają pracę w szybszym tempie niż wzrasta zatrudnienie w rolnictwie, i pracę tę kierują do budowy szkół, dróg, urzędzeń sanitarnych itp. mogą być wielkim dobrodziejstwem.

Po trzecie — doświadczenie krajów gospodarczo zaawansowanych uczy, że w miarę jak wzrasta realny dochód ludności rolniczej, rośnie zapotrzebowanie na usługi ze strony nierolniczego sektora. To z kolei prowadzi do redukcji odsetka ludności zatrudnionej w rolnictwie. Ten kierunek rozwoju oznacza, że zarówno względny jak i absolutny spadek zatrudnienia w rolnictwie może mieć miejsce w obliczu wysokich dochodów w rolnictwie i wzrastającej specjalizacji (która z jednej strony umożliwiła rosnącą produktywność, z drugiej zaś występuje jako jej następstwo).

Podobnie jak D. G. Johnson tak i Campbell uważa tezę, że kraje słabo rozwinięte powinny bezwzględnie dążyć do industrializacji, za zbyt jednostronną.

Jak wielki nacisk powinny kraje słabo rozwinięte położyć na przesunięcia ludności z rolnictwa do innych zawodów — pyta Campbell? I odpowiada: Argument za wzmocnionym przejściem ludności z rolnictwa do przemysłu opiera się często na doświadczeniu krajów zachodnich. Błędnie dowodzi się np., że kraje zachodnie zawdzięczają ich wysoki dochód na głowę głównie wysokiej industrializacji. Alternatywne rozumowanie opierające się o względną elastyczność jaką popyt wykazuje w zależności od skali dochodu jest też niesłuszne. Elastyczność i rozdział dochodów w krajach niedorozwiniętych są inne niż w krajach zaawansowanych.

Również założenie, że warunki obrotu handlowego — jak to miało miejsce w przeważnej części ubiegłego stulecia — w kontynuacji faworyzować będą przemysł, jest często używane jako argument mający uzasadnić bezwzględną konieczność uprzemysłowienia.

Najbardziej wązki argument przemawiający za industrializacją stanowi wg Campbell'a istnienie półbezrobocia lub utajonego bezrobocia w krajach niedorozwiniętych. Utajona nadwyżka siły roboczej jest często uważana za klucz mogący służyć do pobudzenia ekonomicznego rozwoju. Twierdzi się, że istotny odsetek siły roboczej mógłby być w tych warunkach uwolniony bez narażania na szwank wydajności rolnictwa i że zwolnione siły ludzkie mogłyby być wykorzystane dla zwiększenia akumulacji.

Istnieje jednak poważna różnica zdań co do tego czy faktyczne półbezrobocie ma rzeczywiście miejsce w tych krajach. „Nie uważam się — ciągnie Campbell — za kompetentnego do rozstrzygnięcia tego sporu. T. W. Schultz świeżo dostarczył przekonującego dowodu, że krańcowa (marginalna) produktywność pracy w rolnictwie krajów słabo rozwiniętych, choć niska, nie jest bynajmniej zerowa i że znajduje się w równowadze z krańcową produktywnością pracy w innych zawodach.

W konsekwencji Schultz dowodzi, że nie ma poważniejszego zachwiania równowagi w użytkowaniu pracy (na wzór tego jaki istnieje w krajach zachodnich) na którym można by oprzeć program ekonomicznej ekspansji.

Dla wielu praktycznych celów, zdaniem Campbell'a, może być bezprzedmiotowym czy krańcowa użyteczność pracy w rolnictwie w stadium początkowym jest lub nie jest zerowa, zwłaszcza jeśli produktywność ludzi pozostających w rolnictwie zostaje podniesiona. Nawet gdyby istniało faktyczne półbezrobocie, raczej reorganizacja rolnictwa niż przepływ nadwyżki ludności do przemysłu może być nieraz bar-



dziej ekonomiczny. Główny nacisk w rozwoju gospodarczym krajów słabo rozwiniętych powinien być, jego zdaniem, położony nie tyle na przesunięcie ludności rolniczej do innych zawodów lub też na powiększenie kapitału przemysłowego. Nacisk należałoby raczej położyć na podnoszenie poziomu umiejętności i biegłości w wykonywaniu prac zawodowych i na wprowadzanie nowej technologii, przy unikaniu ślepego naśladownictwa krajów zaawansowanych (gdzie ekonomiczne proporcje czynników są różne).

Z kolei zapoznajmy się z argumentacją przedstawicieli krajów słabo rozwiniętych. Obejmują one obszary o niezmiernej różnorodności warunków naturalnych i stosunków ludnościowych jak: Chiny, Indie, kraje Afryki oraz Ameryki południowej. Przy niepodobieństwie generalizowania dokonujących się przemian można dla tych obszarów uchwycić jedną wspólną cechę. Żywność odgrywała i zawsze jeszcze odgrywa dominującą rolę w produkcji. W okresie międzywojennym eksport produktów rolnych był kryterium decydującym o powodzeniu rolnictwa tych krajów, choć w krajach tropikalnych był on nieznaczny w porównaniu z produkcją, a w jego składzie żywność odgrywała w porównaniu do surowców mniejszą rolę.

Od drugiej wojny światowej eksport żywności z krajów azjatyckich znajduje się w zaniku. Eksport rolny krajów gospodarczo słabo rozwiniętych w całości maleje. W tym samym czasie dochodzi do silnego wzrostu eksportu żywności i pasz z gospodarczo zaawansowanych krajów Ameryki Północnej. Fala wzrastającej podaży eksportowej ze strony nielicznych krajów zaawansowanych staje się źródłem trudności hamujących rozwój gospodarczy tych krajów, w których sytuacja rolnictwa związana jest z eksportem niewielkiej liczby produktów rolnych.

Przyjmując powyższą ocenę za słuszną, D. R. Gadgil uważa za bardzo istotne to, że w bilansie zysków i strat rolnictwa uczestniczą poszczególne produkty w bardzo nierównym stopniu. Tu leży istotna różnica w położeniu wielu krajów. Powołuje się przy tym na badania przeprowadzone ostatnio przez FAO nad perspektywami handlu dla Ameryki Południowej. Przytacza jako niezmiernie pouczający przykład, podział głównych produktów rolnych, biorących udział w handlu międzynarodowym, tej części świata, na 3 grupy:

a) Do pierwszej grupy zaliczone są: kawa, kakao, banany i wełna. Są to produkty, na które popyt światowy wzrasta. Ceny ich, mimo braku stabilizacji mają szansę do utrzymywania się na względnie korzystnym poziomie.

b) Drugą grupę stanowią: cukier, pszenica, tytoń i bawełna.

Obroty międzynarodowe nimi nie wzrastają mimo wzrostu udziału Ameryki łacińskiej. Bieżące warunki, w których dokonuje się obrót są znacznie mniej korzystne w porównaniu z grupą pierwszą. Perspektywy nie są zbyt pomyślne.

c) Kukurydza, inne zboża, oraz wołowina, tworzą trzecią grupę. Obroty międzynarodowe kukurydzą i innymi zbożami zdają się raczej kurczyć, a perspektywy obrotów mięsem i innymi produktami zwierzęcymi wydają się zbyt niepewne, głównie dzięki rosnącej podaży wewnętrznej w większości krajów importujących.

Mimo dużej różnicy warunków da się, zdaniem D. R. Gadgil'a, wykazać, że pewne wspólne cechy charakteryzują obecną sytuację w przeważającej liczbie krajów słabo rozwiniętych. Tutaj zalicza on powolne jedynie tempo wzrostu produkcji rolnej i rozszerzania się obrotów towarowych produktami rolnymi, oraz obniżanie się poziomu nadwyżek eksportowych przy rosnącej zależności od importu zbóż.

Powojenne rządy w słabo rozwiniętych krajach kapitalistycznych weszły przeważnie na drogę uznania konieczności aktywnej polityki gospodarczej. Plany rozwoju gospodarczego kładą wprawdzie szczególny nacisk na rozbudowę przemysłu i źródeł energii, lecz tempo przyrostu ludności wysuwa równocześnie na czoło konieczność zwiększenia podaży żywności. Z drugiej strony po poprawie warunków gospodarczych szeroki mas oczekiwania można wzrostu popytu na artykuły żywnościowe. Już to uzasadnia, że plan rozwoju rolnictwa winien znajdować pełne uwzględnienie. Nadto wiele spośród krajów słabo rozwiniętych należy do eksportujących głównie surowce rolnicze, dla uzyskania dewiz nieodzownych dla realizacji planu rozwojowego. Jedynie tam (jak w niektórych krajach arabskich), gdzie istnieją alternatywne możliwości zdobycia środków płatniczych, program rozbudowy rolnictwa może być ograniczony.

Niezależnie od zwiększenia obszaru zasiewów i produktywności, plany rozwoju rolnictwa w krajach słabo rozwiniętych nie powinny pomijać szeroko zakrojonych reform rolnych dotyczących socjalno-ekonomicznej struktury i reorganizacji indywidualnych gospodarstw, organizacji kredytu, organizacji zbytu i in. Trzeba pamiętać, że korzyści ze wzrostu udziału rolnictwa w dochodzie narodowym mogą

się bardzo nierównomiernie rozkładać. W krajach słabo rozwiniętych udział właścicieli wydzierżawiających ziemię, udział lichwiarzy, oraz handlarzy produktami rolnymi, wzrasta nieraz szybciej od udziału rolnictwa w dochodzie narodowym.

Między reformami można zdaniem Gadgil'a wymienić jedną, która z miejsca wpływa na powodzenie rolnika. Stanowi ją zniesienie nadrzędnego władania ziemią lub ograniczenie czynszu dzierżawnego, co obniża automatycznie ciężary producenta rolnego. Zdaje się, że w tej mierze największe zmiany przeprowadzone zostały w krajach socjalistycznych. Chiny dostarczają na to świeżego przykładu.

Trudności związane z polityką stabilizacji cen na płaszczyźnie międzynarodowej są ogólnie znane. Międzynarodowe porozumienie na polu obrotów pszenicą i cukrem można uważać za jedyne, którym można przypisywać wpływ na produkcję rolną w krajach słabo rozwiniętych. W braku skutecznych porozumień ogólnomiędzynarodowych kraje eksportujące surowce rolnicze sięgnęły do bilateralnych układów z krajami importującymi. Rola ich została świeżo podkreślona przez porozumienie zawarte między Egiptem i Syrią a ZSRR odnośnie sprzedaży bawełny. Na możliwości wzajemnej pomocy wskazuje też porozumienie w sprawie dostaw kuczuku i ryżu między Cejlonem a Chinami.

Trzeba jednak stwierdzić — kończy D. R. Gadgil — że wszystkie wysiłki w skali państwowej jak i międzynarodowej dla uzyskania większej stabilności rynków i cen nie odniosły dotąd poważniejszych sukcesów. Tempo wzrostu ludności stale podtrzymuje w krajach słabo rozwiniętych przewagę ilościową najliczniejszej grupy jaką stanowią producenci rolni. Równocześnie ograniczona liczba miejsc otwierających się w innych zawodach wzmacnia immobilność rolniczą. Znajdujemy się w błędnym kole, szczególnie widocznym w starych, gęsto zaludnionych krajach rolniczych. Bez przełamania tego koła nadzieje na poprawę bytu rolników wydają się ograniczone.

Analizując wzajemną zależność rozwoju rolnictwa i przemysłu, U. A. Aziz m. i. omawia pod kątem widzenia przepływow między obu sektorami kolejno czynniki: pracy, ziemi i kapitału.

Odnosnie pracy tubylców w krajach słabo rozwiniętych zwraca się uwagę na trzy szeroko rozpowszechnione, a wciąż pokutujące, fałszywe wyobrażenia.

Pierwsze dotyczy wrodzonego rzekomo próżniactwa tubylców i ich negatywnego nastawienia do pracy zarobkowej. Tymczasem badania wykazują, że praca tubylców czule reaguje na zmiany cen. Ten aspekt ma duże znaczenie dla planistów. Odpowiedni system cen może bowiem stanowić bodziec dla przesunięcia rąk do pracy o ile spełniony jest warunek pozytywnego reagowania na stworzenie możliwości pracy zarobkowej.

Drugie pokutujące wyobrażenie dotyczy półbezrobocia rolnego. Zjawisko to może mieć faktycznie charakter półbezrobocia sezonowego, chronicznego, lub pozornego.

Z pojęciem półbezrobocia sezonowego wiąże się przekonanie, że przesunięciu części pracy towarzyszy zmniejszenie całkowitego efektu. Np. z powodu niedostatecznej podaży pracy w jej szczytowym okresie zapotrzebowania, zbiór ryżu ulec może częściowej utracie.

Jeśli półbezrobocie ma charakter chroniczny, to zagadnienie nie tkwi jedynie w zlikwidowaniu nadwyżki chronicznie bezrobotnych. Jest dość prawdopodobnym, że chronicznie bezrobotni mogą być najmniej powołanymi lub uzdolnionymi do osiągnięcia korzystnych wyników z gospodarki rolnej. Z drugiej strony najbardziej przedsiębiorczy i uzdolnieni mogą przedstawiać element najbardziej mobilny.

Sezonowemu bezrobociu można zaradzić lokalizując pewne gałęzie przemysłu na wsi. Chroniczne półbezrobocie wymaga rozbudowy przemysłu, który wchłonie całe społeczeństwo wiejskie.

Trzecie pokutujące wyobrażenie dotyczy utajonego bezrobocia. Jest ono jakościowo i ilościowo różne od półbezrobocia. Jako przykład typowy m. i. dla Indii służyć mogą wystający godzinami beczynnie na placach za- lub wyładowcy, ofiarowujący swe usługi dla strzeżenia pojazdów itp. Jeśli ci ludzie mają być wchłonięci przez przemysł musi to być przemysł dostarczający atrakcyjnego zajęcia.

Szczególną osobliwość krajów azjatyckich stanowi segregacja pracy na podłożu rasowym. Stanowi ona poważną przeszkodę w przesunięciu sił roboczych z rolnictwa do przemysłu.

Odnosnie czynnika ziemi podnieść trzeba w krajach słabo rozwiniętych tendencję do lokowania oszczędności przez nierolników w ziemi. Tendencja ta jest tak silna, że ziemia skupia się w ręku coraz to mniejszej liczby właścicieli przy rosnącym roz-

drobnieniu parcel dzierżawnych. Ze wzrostem tych tendencji monopolistycznych wzrasta eksploatacja chłopów dzierżawców i robotników plantacyjnych przez właścicieli ziemi, lichwiarzy i handlarzy.

W tej sytuacji zasadniczym warunkiem rozwoju rolnictwa stają się reformy rolne. Aziz spodziewa się, że w następstwie ich przeprowadzenia dojdzie do samorządnego zakładania spółdzielni, ześrodkowujących główne gospodarce poczynania rolników.

Środki kapitałowe stanowią czynnik, którego rozporządzalność jest najbardziej ograniczona. Jest to równocześnie czynnik, którego przepływowi stosunkowo najmniej stają na przeszkodzie granice państwowe, a który przedstawia główne narzędzie eksploatacji chłopów i robotnika rolnego. Jak długo istnieją warunki sprzyjające tej eksploatacji daremne byłoby pokładanie nadziei, by oszczędności lokowane być mogły w rozbudowę przemysłu.

W konkluzji Aziz przestrzega przed przeszczepianiem na grunt krajów gospodarczo słabo rozwiniętych teorii powstałych na tle historycznego rozwoju krajów kapitalistycznych.

Analizując czynniki wpływające na podaż produktów rolnych, Sherman E. Johnson, (Washington D. C.) zwrócił w swym referacie uwagę na fakt, że bez względu na typ strukturalny (produkcja towarowa czy nastawiona silniej na samowystarczalność) nie łatwo jest w rolnictwie odwrócić kierunek procesu rozwojowego z chwilą gdy wydajność raz wzrosła. Bowiem zwiększenie wielu nakładów w dalszym ciągu działa na produktywność, a stąd wydajność nie reaguje natychmiastowym obniżeniem się jej poziomu na mniej korzystne ustosunkowanie cen do kosztów. Nie jest prawdopodobne, by nawet szereg lat, trwająca zniżka cen zahamowała produkcję dopóty, dopóki ceny nie spadną tak nisko, że koszty krańcowe nie zrównają się z zyskami. W dynamice życia gospodarczego całkowita wydajność może przez pewien czas wzrastać mimo spadku cen i redukcji dochodów. Techniczne możliwości mogą bowiem w dalszym ciągu wpływać na kontynuację ekspansji jeszcze przez jakiś czas. Dlatego statystyczne krzywe podaży nie są w prosty sposób odwracalne. Nie oddają one wiernie reakcji podaży produktów rolnych na spadek cen.

W krajach słabo rozwiniętych, stojących wobec nagłego wzrostu gospodarczego, większa elastyczność, z jaką popyt na produkty rolne reaguje na wzrost ogólnego dochodu może — wobec cen korzystnych dla producentów rolnych — spowodować powstrzymanie przyswajania sobie udoskonalonej techniki, wyższego stopnia produkcji towarowej, oraz wzrostu wydajności. W tych warunkach może być pożądanym wywarcie nacisku na zwiększenie wydajności celem zmniejszenia ewentualnych deficytów żywnościowych. Osiągnięcie tego poprzez wzrost produktywności pracy żywej jest bardzo istotne.

W miarę wzrostu towarowości wzrasta oczywiście zależność rolnictwa od innych sektorów gospodarki. Następują zmiany w składzie i wielkości nakładów, oraz w udziale przychodów gotówkowych w całkowitym przychodzie surowym.<sup>1</sup>

Już z tego, co spośród szerokiego wachlarza tematyki wybrałem do omówienia, widać jasno: Polska ma, chociaż w innej skali, na odcinku rolnictwa szereg wspólnych problemów z krajami gospodarczo słabo rozwiniętymi. Do rzędu zagadnień obchodzących nas na równi z tymi krajami trzeba też zaliczyć wpływ jaki na rozwój rolnictwa wywierają tradycyjne instytucje społeczne.

Instytucjonalne podejście ma w rolnictwie tak duże znaczenie, że — jak twierdzą niektórzy — nawet definicja rolnictwa ma poniekąd charakter instytucjonalny. To co określamy jako działalność rolniczą wiąże się z instytucjonalnym rozwojem rolniczej organizacji. Zostało to uwydatnione w szczegółowym referacie R. Bicanicia, (Zagrzeb).

Instytucję społeczną określa Bicanic jako giętką, jeśli na zakłócenia jej, wychodzące z zewnątrz, reaguje przystosowaniem się w pewnym czasie jej elementów składowych (strukturalnych bądź funkcjonalnych) bez zmiany podstawowych społecznych więzi. W przeciwnym razie zachodzi sztywność instytucji.

<sup>1</sup> Przykładowo przytoczyć można za N. Westermarckiem (Helsinki), że udział towarowości w kosztach wzrasta w Finlandii (gdzie z początkiem XX wieku przeważa jeszcze nastawienie na samowystarczalność) na przestrzeni lat 1921 do 1956 z 23% na 35%. W tym samym czasie w Danii odnośny udział ulega w dużym przecięciu zmianie z 50 na 55%. Na przestrzeni tych samych lat można skonstatować wzrost udziału przychodów gotówkowych j. n.: w Danii z 87 na 95%, w Szwecji z 83 na 89%, w Finlandii z 59 na 78%. Kontakty z rynkiem stają się więc coraz żywsze.



Sztynność rolnictwa zazębia się często z pielęgnowaniem tzw. „chłopskiej drogi bytowania”, opartej o tradycję i przywiązanie do metod technicznych, które utraciły swą racjonalność. Rolnictwo traktuje się w tym przypadku jako sztukę, a nie działalność ekonomiczną, opartą o podstawy naukowe i rachunkowość.

Rolnicy-chłopi dostarczają bez wątpienia wiele przykładów i racjonalnego konserwatyzmu, choć znane są też przypadki, że odmienny sposób rozumowania — opierający się o inne principium rationis — narzuca się odrzucającej go ludności rolniczej. Tymczasem z punktu widzenia rozumowania chłopca odrzucenie może być całkowicie racjonalne. Tłumaczenie, że zachodzi konserwatyzm, przyjmowane jest więc czasem zbyt pochopnie. Twierdzenia takie mogą nawet niekiedy służyć za pretekst dla uzasadnienia potrzeby narzucenia przy pomocy siły zmian niezgodnych z interesami ludności rolniczej, lub usprawiedliwienia zastosowania nieodpowiedniej polityki, która w efekcie swym chybiła.

Bićanie podkreśla konieczność prowadzenia bardziej intensywnych niż dotąd studiów badawczych nad sposobem bytowania chłopca i tzw. konserwatyzmem ludności rolniczej. Niewątpliwie zachodzi wiele przypadków dokonywania inwestycji kapitałowych dla prestiżu, bez ekonomicznego uzasadnienia. W związku z tym, omawia on dwa przykłady, w których dochodzi do głosu sposób „chłopskiego bytowania”. W jednym chodzi o tradycyjne uprzedzenie, że trzeba produkować żywność na własną potrzebę, w drugim o ambicję, by posiadać własne narzędzia i maszyny. I tak:

a) Nawet wówczas, gdy najprostsza kalkulacja wskazuje na nieekonomiczność uprawy ziemiołódów na wyżywienie własne, zachodzi fakt ich uprawy tam, gdzie można by w to miejsce wprowadzić produkcję roślin opłacalnych. Uprawę niektórych ziemiołódów zachowuje się tylko ze względu na uprzedzenie związane z instytucją rodziny jako jednostki obejmującej sobą możliwie najciszej całość spożycia członków.

b) Ambicją rodzin chłopskich jest posiadać własne narzędzia i maszyny nawet wówczas, gdy zdolność do pracy tych ostatnich przekracza ramy organizacyjne gospodarstwa. To prowadzi do nieekonomicznego użycia maszyn i oznacza zbyteczną inwestycję w rolnictwie, które skądinąd jest ubogie w kapitałowe środki produkcji. Przeinwestowanie ma ze swej strony za następstwo niepełne wykorzystanie jednych maszyn i środków produkcji w tym czasie, gdy daje się odczuwać brak innych.<sup>1</sup>

Warunki obrotu produktami rolnymi podlegają w niemiejszej mierze wpływom instytucjonalnym. Istnienie wielkiej liczby drobnych gospodarstw nie pozostaje bez wpływu na monopolistyczny charakter ceny, po jakiej zaopatrują się rolnicy w wiele artykułów przemysłu. Spółdzielczą organizację zbytu można by idąc za R. Vining'em porównać z zamkniętym sklepem Trade Unionów, a kolektywnie dokonywane przetargów produktów przez spółdzielnie rolnicze, z zawieraniem zbiorowych umów o płace przez Związki Zawodowe.<sup>2</sup>

Większość krytyków godzi się na to, że instytucjonalna sztywność stanowi podstawowy problem. To pewne, że większość ludzi pracujących w rolnictwie nastawionym wybitnie rynkowo nie byłaby w stanie przy całkowicie wolnym rynku uzyskiwać ani w przybliżeniu umiarkowanych dochodów bez ograniczenia obszaru uprawy ziemi i zaangażowanych obecnie środków produkcji.<sup>3</sup>

Trudno nie być pod wrażeniem faktu, że niemal wszystkie praktyczne wnioski odnośnie nowych kroków jakie należałoby przedsięwziąć w polityce rolnej idą w kierunku zawężania i ograniczania produkcji i mają wybitnie nacjonalistyczny

<sup>1</sup> Jako przykład może posłużyć liczba pługów w Jugosławii, w sektorze prywatnym. W roku 1957 liczone 2 300 000 gospodarstw chłopskich z 1 400 000 pługów, tj. 60 pługów na 100 gospodarstw. Obszar roli pod pługiem wynosił 6 930,000 hektarów. Weźmy skromnie 1 pług na 10 ha jako optimum. Prosty rachunek wskazuje, że 700 000 pługów powinno wystarczyć dla obróbki, gdyby można przeprowadzić dystrybucję na racjonalnych zasadach.

<sup>2</sup> Zdaniem Vininga istnieje też duże podobieństwo między występowaniem nadwyżek produkcji rolnej, a występowaniem bezrobocia w krajach kapitalistycznych.

<sup>3</sup> T. S c h u l t z np. jest zdania, że główna przyczyna braku przystosowania w USA tkwi nie w nienależytym kierunku użytkowania ziemi, lecz w ilości rąk do pracy, których jest zawsze jeszcze za wiele mimo, że od roku 1940 liczba ich spadła o 3 miliony, schodząc do 12% czynnej zawodowo ludności. Niektórzy sądzą, że dla uzyskania parytetowości dochodów ludność rolnicza powinna być w dalszym ciągu zmniejszona do połowy, a liczba gospodarstw do 1/3.

charakter. Sugerują rozwiązanie problemu raczej w granicach narodowych niż w drodze zwiększenia popytu i produkcji.

Na zakończenie chciałbym nadmienić, że walne zebranie członków wybrało na najbliższą kadencję na prezesa Shermanna E. Johnson'a (Washington D. C.), a na sekretarza generalnego J. Ackermann'a (Chicago). Postanowiono, że najbliższy zjazd (za 3 lata) odbędzie się w Meksyku.

S. Schmidt